Nr. 20. Kraków, Piątek 26 Stycznia 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Herman Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za luty:

w miejscu	1 złr. **35** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi	1 złr. **70** ct.
w cesarstwie niemieckiem	2 złr. — ct.

za luty i marzec:

w miejscu	2 złr. **70** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi	3 złr. **40** ct.
w cesarstwie niemieckiem	4 złr. — ct.

Nowy gabinet w Serbii.

Po długich, przewlekłych rokowaniach udało się wreszcie królowi Aleksandrowi sklecić nowy gabinet. Sytuacyę uratował może nie tak Milan, jak Simicz, zajmujący dotąd stanowisko posła serbskiego w Wiedniu. On podjął się misyi utworzenia nowego gabinetu i dokonał dzieła, stając na czele wybranych przez siebie ministrów.

Gjoka Simicz znany był dotąd ze swej dyplomatycznej działalności. Był on posłem to w Petersburgu, to w Wiedniu, — a więc w stolicach obu państw, których wpływy w Serbii tak wielką odgrywają rolę. Za dowód sprytu dyplomatycznego Simicza uważać należy, że jako poseł pozyskał do pewnego stopnia zaufanie obu tych dworów, a w Wiedniu ostatniemi czasy wyrobił sobie tego rodzaju stanowisko, że jego powołanie na prezydenta gabinetu nie może być niemile widzianem w politycznych sferach Austro-Węgier. Simicz jest w ogóle dla nowego rządu serbskiego nabytkiem bardzo pożądanym: wniesie on do niego zaufanie dworów zagranicznych, pewien takt dyplomatyczny i męża stanu, których brak dotkliwie uczuwać się dawał w Serbii, zwłaszcza ostatniemi czasy. Prezydent nowego gabinetu jest człowiekiem zamożnym; nazwisko jego znane jest w Serbii od dawna. Dziadek jego Aleksa Simicz, był prezydentem senatu i szefem rządu, a ministrem spraw zagranicznych pod Miłoszem. Ojciec Gjoki Simicza zajmował także kilkakrotnie wysokie stanowiska w Serbii.

Co do przekonań politycznych to zbliża się Gjoka Simicz najwięcej do obozu liberalnego; już ta okoliczność jednak, że wysługiwał się pod gabinetem postępowym Garaszanina, a ostatniemi czasy nie był wcale źle widzianym przez rząd radykalny i reprezentował Serbię w Wiedniu, — już to samo dowodzi, że Simicz, jako dyplomata, nie uważał za stosowne mięszać się do walki stronnictw i, jako umiarkowany liberał, nie zrywał z żadnem z nich pomostów.

Svetomir Nikołajewicz, którego nazwisko wymieniano z razu, jako przyszłego prezydenta gabinetu, zalicza się do umiarkowanych radykałów; reprezentować ma więc, wraz z Lozaniczem, profesorem wyższej szkoły w Belgradzie, w koalicyjnym gabinecie Simicza, stronnictwo radykalne. Czy ono jednak będzie z tego wyboru swoich reprezentantów zadowolone, to bardzo wątpliwe. Nikołajewicz bowiem u skrajnej większości radykalnej uchodził za renegata, a w ogóle w stronnictwie tem, jako człowiek chwiejnych zasad politycznych, popularnym nigdy nie był. Lozanicz jest osobistością obojętną. Pierwszy z nich objął tekę spraw wewnętrznych, drugi handlu.

Andra Georgiewicz, nowy minister sprawiedliwości, prowizorycznie dzierżący tekę wyznań i oświaty, był posłem w skupczynie i jako taki jednym z najwybitniejszych członków stronnictwa postępowego. Z zawodu prawnik, uchodził za dobrego kodyfikatora.

Ze świata wojskowego wchodzą do nowego gabinetu: generał Zdravkovicz, jako minister robót publicznych, i pułkownik Milovan Pawłowicz, jako minister wojny. Kierownictwo spraw finansowych objął prowizorycznie prezydent Simicz.

Są więc jeszcze do rozdania dwie teki: skarbu i oświaty. W miarę potrzeby będzie można dobrać dla nich sytuacyą polityczną wskazane osobistości.

Przez utworzenie tego gabinetu uratował się na wszelki sposób król Aleksander z bardzo przykrej sytuacyi. Nowy rząd uchodzić ma i może za koalicyjny, lubo najwybitniejszą jego wadą jest, że w koalicyi tej najsłabiej reprezentowane jest stronnictwo radykalne, a więc stronnictwo mające, bądź co bądź, większość nietylko w skupczynie, lecz w kraju tak zapewnioną, że gdyby skupczynę dzisiaj rozwiązano, to nowe wybory tylko do wzmocnienia radykałów przyczyniłby się mogły. To najważniejszy powód, dla którego gabinet Simicza na przychylne w skupczynie przyjęcie liczyć nie mógł i rzeczywiście, jak najnowsze telegramy stwierdzają, przyjęcia tego nie doznał. Wprawdzie rząd poradził sobie odroczeniem skupczyny aż do jesieni i w ten sposób zapewnił sobie wolną rękę i.. egzystencyę na kilka miesięcy; to jego postąpienie jednak uchodzić musi równocześnie za najoczywistszą wskazówkę, że gabinet Simicza na zaufanie skupczyny nietylko nie liczy, lecz konfliktu z nią wręcz się obawia.

Jest jednakże taki gabinet lepszym punktem wyjścia, niż wojskowy, który także brano w rachubę. W Wiedniu zwłaszcza powołanie Simicza na prezydenta gabinetu będzie dobrze widzianem, — a nie może ono równocześnie za demonstracyę uchodzić w Petersburgu. Jest to dodatnią stroną nowego rządu serbskiego, który najwidoczniej liczy na to, że w czasie do zebrania się skupczyny, zdoła zaprowadzić ład i porządek w administracyi państwa, a zabezpieczyć państwo i dynastyę od nieprzewidzianych walk partyjnych.

Sprawy sejmowe.

W sprawozdaniu o przemyśle krajowym podnosi Wydział krajowy potrzebę powiększenia krajowego funduszu pożyczkowego. W czerwcu 1893 roku wynosił stan tego funduszu sumę 431 117 złr., z której udzielono 105 pożyczek w kwocie 349.770 złr. Oprócz tego w galicyjskiem akcyjnem Towarzystwie handlowem posiada krajowy fundusz przemysłowy udział w kwocie 50.000 złr.

Wydział krajowy podnosi w swem sprawozdaniu, że popieranie rozwoju przemysłu fabrycznego jest w tej chwili jednem z najważniejszych zadań naszej polityki ekonomicznej. Wydział krajowy twierdzi, że wspieranie przedsiębiorstw przemysłowych i wywoływanie nowych przedsiębiorstw przemysłowych, których w kraju nie ma, a które są niezbędne dla podniesienia naszej wytwórczości, jest niemożliwe przy tych warunkach, któremi Wydział rozporządza.

Skromne zasoby, któremi nasi przemysłowcy krajowi rozporządzają, nie mogą wystarczyć do rozwinięcia konkurencyi z wyrobami fabrycznemi pozakrajowemi.

Dlatego Wydział krajowy przedstawia Sejmowi wniosek powiększenia kraj. funduszu pożyczkowego o 200 000 złr., które wpłacone być mają w ośmiu rocznych ratach po 25.000 złr. począwszy od r. 1894.

Wydział krajowy musiał w ostatnim r. 1892/3 załatwić odmownie 88 próśb o pożyczki z kraj. funduszu pożyczkowego dla braku funduszów, pomimo, że znaczna liczba tych próśb zasługiwała bezwarunkowo na uwzględnienie. Przyjąwszy tylko średnią cyfrę pożyczki na 35.000 złr. okazałoby się, że dla zadośćuczynienia tym zgłoszeniom potrzeba było 308.000 złr.

Z tego okazuje się — zdaniem Wydziału krajowego, że wniosek jego o podwyższenie krajowego funduszu pożyczkowego o roczną dotacyę po 25.000 złr. przez lat 8, jest nietylko wyrazem odczutej nieuniknionej potrzeby, ale jest co do cyfry najskromniejszy, tembardziej, że w najbliższej przyszłości liczyć się będzie musiał kraj z potrzebą wytworzenia przemysłu przędzalnego, który bez znacznej finansowej pomocy ze strony kraju powstać nie może.

(Wzorowy statut dla kas oszczędności).

W roku 1892 wydany został przez ministerstwo spraw wewnętrznych nowy wzorowy statut dla kas oszczędności gminnych i powiatowych który zawiera wiele nowych postanowień, utrudniających w nader wysokim stopniu rozbudzenie u reprezentacyj powiatowych i gminnych intencyj zakładania kas oszczędności. Ponieważ przedstawienia, poczynione przez Wydział krajowy przeciw tym postanowieniom, nie odniosły pożądanego skutku, przeto Wydział krajowy żąda wezwania rządu, ażeby z nowego wzorowego statutu uchylił dodatkowe postanowienie, według którego kasy oszczędności nie mają być zakładami gminnemi, względnie powiatowemi, lecz instytucyami samodzielnemi, jedynie tylko pod kontrolą państwową zostającemi.

Następnie domaga się Wydział uchylenia postanowienia, iż pożyczki mogą być udzielane gminom i powiatom tylko za zezwoleniem władzy politycznej.

(Fundacya Skarbka).

Sejmowi przedłożył Wydział krajowy zamknięcie rachunków z funduszu obrotowego fundacyi Skarbkowskiej za rok 1891 wraz z bilansem wszystkich funduszów pod zarządem fundacyi zostających Dochody wyniosły sumę 349.709, wydatki 345.603, nadwyżka dochodów 4.106 złr. Podczas gdy w poprzednich latach spotykaliśmy się z samym tylko niedoborem, w roku 1891 mamy nadwyżkę w dochodach

Ogólny bilans majątku fundacyi, wraz z należącemi do niej funduszami, wykazuje stan majątkowy fundacyi z końcem roku 1891 w sumie 3,359.397 złr. 4 ct, a gdy tenże stan z końcem roku 1890 wynosił 3,352.906 złr. 26 ct., przeto okazuje się przyrost majątku o 6 490 złr. 78 ct

(Z komisyi prawniczej).

Komisya prawnicza rozpatrywała wniosek Wydziału krajowego o przyznaniu technikom dyplomowanym i kandydatom notaryalnym prawa wybierania radnych miejskich we Lwowie i Krakowie.

Komisya przedłożyła Sejmowi następujący projekt do ustawy:

Prawo wybierania radnych miejskich mają z pomiędzy przynależnych do gminy i uczestników także:

a) technicy, którzy studya swoje w jednej z wyższych szkół technicznych austryackich ukończyli i tamże egzamin dyplomowy lub egzamina państwowe z dobrym skutkiem złożyli;

b) kandydaci notaryalni, którzy posiadają wszystkie warunki do uzyskania posady notaryalnej ustawą przepisane;

jeżeli te osoby są obywatelami państwa austryackiego.

Geografia wyborcza na Morawach.

Morawski wydział krajowy ogłosił daty statystyczne, odnoszące się do wyborów w kuryach miejskiej i wiejskiej. Daty te wykazują, jak zręcznie obmyślana geografia wyborcza zapewniła na Morawach przewagę żywiołowi niemieckiemu. Z dat tych podajemy najciekawsze. Zniemczone miasto Mikulov (Nikolsburg), liczące 8210 mieszkańców i opłacające 35,534 złr., wybiera samo jednego posła, natomiast czeskie miasto Prostejow głosuje w połączeniu z niemiecką wsią, pomimo że liczy 21.192 mieszkańców i opłaca 115.026 podatków. Czeski wiejski okręg berneński o 106.781 mieszkańcach, opłaca 460 578 złr. podatku i wybiera tak samo jednego posła, jak niemiecki powiat Hotzenplotz, mający jedynie 23.353 mieszkańców i opłacający 77.477 złr. podatków. Miasta morawskie liczą wogóle 524.393 mieszkańców i opłacają 4.171.911 złr. podatków, a w kuryi miejskiej wypada ogółem jeden poseł na 16,916 mieszkańców i 134 578 złr. podatku. Samo Berno opłaca jednak 2,007.097 złr. podatku. Odliczając więc stolicę, jeden poseł kuryi miejskiej wypada na 80.178 złr. podatku W gminach miejskich wypada natomiast jeden poseł na 161.249 mieszkańców i 226.271 złr. podatku, gdyż Niemcy na Morawach czują się pewniejszemi w miastach. Daty te odnoszą się do wyborów sejmowych. Przy wyborach do Rady państwa wypada w kuryi miejskiej jeden poseł na 40.338 mieszkańców i 166 469 złr. podatku (bez wliczania Berna). W kuryi wiejskiej wypada zaś jeden poseł na 161.249 mieszkańców i 637.673 złr. podatku. Gminy wiejskie w okręgu wyborczym berneńskim liczą przy wyborach do Rady państwa 180 282 mieszkańców i płacą podatku 818.069 złr., a wybierają jednego posła.

Do niemieckich okręgów wyborczych przydzielono wszędzie czeskie gminy, jako mniejszości wyborcze. W pięciu miejskich okręgach wyborczych, w których Czesi posiadają większość, udało się Niemcom przez niezmierną agitacyę i korupcyę wyborczą uzyskać dla siebie mandaty. W 11 okręgach czeskich miejskich, które wybierają do sejmu posłów narodowych, wypada jeden mandat na 15.110 mieszkańców i 65.876 złr. podatku. W pięciu miejskich okręgach czeskich, które mimo to wybierają do sejmu posłów niemieckich, jeden poseł reprezentuje 21.415 mieszkańców, opłacających 122 343 złr. podatku Natomiast w 11 niemieckich okręgach miejskich, wybierających niemieckich posłów do sejmu, ma posła już 14 581 mieszkańców, płacących 77.134 złr. podatku*). W kuryi wiejskiej 22 posłów czeskich reprezentuje 1,261.378 mieszkańców (5.045.365 złr. podatku), a 9 posłów niemieckich reprezentuje tylko 512 365 mieszkańców (1.968.425 złr. podatku). Wypada zatem przeciętnie jeden poseł czeski na 57.335 mieszkańców, opłacających 229 362 złr. podatku, a jeden poseł niemiecki na 56.929 mieszkańców, opłacających 218 713 złr. podatku. Gminy czeskie, ginące w okręgach niemieckich, liczą 170 000 dusz.

Przy wyborach sejmowych głosują na Morawach z tytułu opłacania podatku jedynie ci, którzy w Bernie płacą 20 złr., a w innych miastach 10 złr. podatku, przyczem nie dolicza się dodatków rządowych, tak że właściwy census podatkowy wynosi 30 i 15 złr. W ogóle 18.797 opodatkowanych, płacących 155.129 złr. podatku, nie wybiera do sejmu, chociaż głosuje przy wyborach do Rady państwa. Śliczne stosunki!

Lasy krajowe i przemysł drzewny.

(Dokończenie).

Odnogą przemysłu przynoszącą wielką chlubę Austryi, jest genialny wynalazek mebli giętych, który się Michałowi Thonet powiódł we Wiedniu około roku 1850.

Dziś ten tak prosty, jak szczęśliwy pomysł rozwinął się na wielką produkcyę zatrudniającą dziesiątki tysięcy pracowników stolarskich i wyplataczy, całe setki tartaków przygotowujących łaty bukowe w stanie kańciastym, czy toczących je na drążki (sztangle), okrągłe

Jeszcze tu dodać trzeba, że na meble gięte używa się tylko buczyny, a buczyna przedtem, jako tylko na paliwo przydatna, prawie żadnej nie miała wartości.

Pierwsze fabryki giętych mebli powstały na Morawie, a wielkie cło rosyjskie spowodowało

*) Mowa tu o okręgach wyborczych poza Bernem.

R. H. SAVAGE.

Moja urzędowa żona.

Powieść współczesna z życia rosyjskiego.

37

(Ciąg dalszy).

W dziesięć minut później przysłuchiwaliśmy się z pierwszorzędnej loży operetce „Giroflé i Girofla“, granej przez francuską trupę, przybyłą niedawno z Paryża.

Twarz primadonny, cieszącej się nadzwyczajnym sukcesem, wydała mi się znajomą.

Po chwili przyszła do nas księżna Palicyn, w towarzystwie nieodstępnego Szaszy. W ręce trzymał dwa piękne bukiety: jeden z nich z bladych *La France* wręczył księżnej, drugi ułożony z śnieżnej białości kwiatów i pączków różanych ofiarował żonie mojej. Helena pochyliła się, jak uważałem, z pewną ciekawością nad bukietem; opanowała mnie dzika zazdrość; przekonałem się, że był tam liścik ukryty.

W chwili, gdym to spostrzegł, zatrząsł się teatr od oklasków. „Nie będzie go czytała“ — pomyślałem i przyłączając się z całej duszy do owacyi na cześć śpiewaczki, krzyczałem „brawo“, głośniej i namiętniej, niż rodowity Moskal. Potem, jakby zapałem uniesiony, porwałem z rąk żony mej bukiet róż i rzuciłem go do stóp diwy na scenę. Teraz — opamiętałem się nagle i tłómaczyłem się kornie przed Heleną, której oczy ciskały we mnie błyskawice, choć nie były one i w połowie tak gniewne jak te, któremi obdarzał mnie z głębi loży major.

Po chwili, gdy Szasza właśnie z księżną rozmawiał, Helena głuchym szeptem ozwała się do mnie:

— Przynieś mi ten bukiet, w nim jest liścik.

— Liścik miłosny od niego — odparłem, — za nic w świecie!

Śmiertelnie zbladła i wyszeptała:

— Jeśli ci życie miłe, przynieś mi ten list!

Oczy jej mówiły, że nie żartuje.

Natychmiast wytłómaczyłem się przed towarzystwem i opuściłem teatr, aby się namyśleć, jak mam wykonać zlecenie. Nagle przypomniałem sobie, że ta primadonna za moich dawniejszych paryskich czasów śpiewała w teatrze „*Variétés*“ i że mnie z nią łączyły przyjazne stosunki. Zajrzałem do teatralnego afisza, nie myliłem się.

Posłałem śpiewaczce moją kartę. Dostałem się za kulisy. Młoda dama przyjęła mnie temi słowy:

— Kochany pułkowniku, chwileczkę tylko mogę panu poświęcić. Bardzo się jednak cieszę, żeś pan nie zapomniał o mnie.

— Rzuciłem pani także bukiet — napomknąłem.

— Ach tak, wspomnienie miłych, dawnych czasów — niegodziwy człowieku!

— W bukiecie tym jest liścik, jednak nie do pani adresowany.

— Ah, nie do mnie! Do kogóż więc? — zawołała z gniewem. — Może do tej nędznej Serafiny, która nawet tańczyć nie umie, albo do bezwstydnej Zorżetty, która się ośmiela chcieć śpiewać ze mną, a tylko piać potrafi?

— Nie, to liścik do mojej żony. Ukradłem jej ten bukiet. Kwiaty możesz sobie zachować, Eulalio, chcę tylko listu.

— Aby się pomścić? — zawołała z uśmiechem. — Ha, ha, pojedynek, waleczny mój pułkowniku.

— Otem mowy nie ma, jutro lub pojutrze wyjeżdżam do Paryża.

— Pysznie się składa! Tej zimy będę znowu śpiewać w „*Variétés*“, będziesz mi więc pan mógł rzucić niejeden jeszcze bukiet. Dowidzenia, pułkowniku! — Oddając mi liścik, spojrzała na adres, ręką posłała całusa i zawołała:

— Tak, tak, łaskawa pani była niegrzeczną? W tym Szaszy przecież djabeł siedzi.

Przytem uśmiechnęła się do mnie w taki sposób, że byłbym jej najchętniej kark ukręcił.

Czym miał przeczytać wiadomość, którą w mojej dłoni trzymałem? Tak! Wszak Helena powiedziała, że bezpieczeństwo moje od tego zależy; przy blasku elektrycznej ulicznej latarni otworzyłem liścik i przeczytałem treść jego, która mnie jednak wcale nie oświeciła. Były w nim tylko te słowa: — „Jutro o siódmej godzinie wieczorem“.

W drodze do domu oddałem liścik Helenie.

Rzuciła na treść jego jedno spojrzenie, odetchnęła swobodnie, ale wyrzekła tylko:

— Bardzo dobrze!

Przybywszy do drzwi naszych pokoi, odezwała się głośno:

— Zdaje mi się, że nie jesteś dziś usposobiony do towarzystwa, drogi Arturze. Idź raczej do klubu wioślarskiego i oświadcz Borysowi, że przyjmujemy jego zaproszenie. Dobrej zabawy.

Widziałem, że chciała mnie się pozbyć.

— A ty? — szepnąłem.

— Im mniej będziesz wiedział, co robię, tem lepiej dla ciebie — odpowiedziała cichym głosem.

W klubie uszczęśliwiłem Borysa odpowiedzią.

Umówiliśmy się, że razem z nim rano łodzią pojedziemy do Kronsztadu.

Próbowałem potem grać w bakkarata, ale krzyże wydały mi się mieczami katowskiemi, a śmiejące się chłopcy przypominały mi podejrzany uśmiech barona Friedricha Rzuciłem karty, wyszedłem, wracam do naszych pokoi i — nie znajduję tam Heleny!

Zrazu postanowiłem czekać na nią ale zbyt wielkiem było rozdrażnienie moje; co chwila zdawało mi się że słyszę, jak ktoś do drzwi stuka i woła: — „W imieniu cara otworzyć!“

Gdy służący przyszedł zabierać buciki, myślałem, że serce ze mnie wyskoczy.

W końcu zażyłem dwa proszki i błogosławiąc mak, usnąłem.

Gdy mnie obudził głos Heleny, jesienne słońce zaglądało już dobrze do mego pokoju.

Z okrzykiem strachu wyskoczyłem. Zaśmiała się głośno, mówiąc:

— Jeszcze nie zaraz! Jeszcze dzień dzisiejszy zostawi nas może w spokoju. Dziewiąta godzina Arturze! Ubieraj się, łódź parowa czeka!

Spożyła szybko śniadanie, ja jednak jeść nie mogłem, straciłem zupełnie apetyt.

Pojechaliśmy następnie do przystani, w której Borys już nas oczekiwał, i w jego towarzystwie pomknęliśmy po spokojnej modrej Newie, mijając malownicze wysepki, pokryte willami i pałacykami.

W godzinę później przybiliśmy do granitowej przystani kronsztadzkiej. W hotelu rosyjskim posiliwszy się rannym *lunchem*, stanęliśmy wkrótce potem na pokładzie *osadnika*, gdzie nas Borys powitał, jako kapitan.

Na tym chyżym statku awizowym płynęliśmy następnie po przezroczystej powierzchni fińskiej zatoki i zwiedziliśmy kilka wielkich pancerników i zewnętrzne forty, podczas gdy towarzyszka moja nieustannie nader żywo z młodym rosyjskim oficerem gawędziła.

— Nie prawda, że wszystkie okręty zatrzymują się przed fortami? — pytała.

— Tak pani, zawijające okręty handlowe czekają na pilota, a wyjeżdżające na ukończenie wizytacyi paszportów. Telegraf podaje tu nazwę i ładunek każdego okrętu, a flaga z numerem wskazuje, kiedy on powoli odpływa.

— I pan pełnisz dziś służbę na pokładzie? Pragnęlibyśmy niezmiernie widzieć to wszystko — mówiła Helena, — a czy będzie się można dostać na pokład jednego lub drugiego okrętu?

— Dlaczegóżby nie? — odparł uprzejmie Welecki — co tylko pani rozkaże.

Gdy tych słów jeszcze domawiał słupy dymu zwiastowały zbliżanie się kilku parowców z Petersburga a forty sygnalizowały je naszemu okrętowi. Podoficer Weleckiego przystąpił, złożył raport, a Borys wydał rozkazy.

Okręty zbliżyły się ku nam; wyprawiono do nich kilka łodzi, i po dokonaniu rewizyi cłowej, przepuszczono je. Tuż za kilku mniejszemi statkami nadpłynął olbrzymi parowiec.

— Co to za okręt? — spytała obojętnie Helena. — Tak, ten wielki, tam dalej..

— Szwedzki parowiec „Dalecarlia“ — brzmiała odpowiedź.

— Jakiż on piękny — mówiła moja żona dalej.

— Pragnęłabyś go pani oglądnąć? — spytał Borys.

— Z ochotą, ten lub którykolwiek inny. Oto właśnie staje.

— Dobrze! Udamy się na pokład będzie można przyglądnąć się rewizyi cłowej — odrzekł nasz gospodarz.

Barka jego była na pogotowiu. Z rycerską galanteryą wprowadził do niej moją żonę, a ja udałem się za nimi. Gdyśmy się zbliżali do wspaniałego parowca, opuściły się natychmiast jego zwodzone mosty. Rosyjska flaga, wywieszona nad naszą barką, zwiastowała służbowego oficera, a kapitan handlowego okrętu z kapeluszem w ręku, powitał nas przy wejściu do kajuty.

Znał go Welecki i przedstawił nam jako kapitana Olaffena z Sztokholmu. Natychmiast podał ramię Helenie i zaczął nas oprowadzać po statku, podczas gdy Borys wytłómaczywszy się, do obowiązkowej czynności przystąpił. Kazał sobie przedłożyć listę pasażerów, oglądnął paszporty, studyował cłowe rejestry.

Podczas gdy on w ten sposób był zajęty, z najwyższem zdumieniem zauważyłem, że Helena wiodła z kapitanem jakąś szybką, gwałtowną rozmowę. Oprócz mnie w natłoku na pokładzie i w zamięszaniu przed odjazdem nikt na to nie zwrócił uwagi.

Po chwili zbliżył się do mnie Borys; załatwił swoje czynności, mogliśmy powracać.

Rozległ się świst. Na okręcie ruch wielki powstał. Nagle ozwał się bolesny okrzyk, Helena bez zmysłów leżała na pokładzie: potknęła się na rozciągniętej linie i upadła. Dokoła niej zaczęli się cisnąć podróżni. Podbiegłem ku niej, Borys za mną, tylko kapitan nie ruszył się z miejsca swego.

— Zawołać chirurga — krzyknął rozkazująco — i zanieść damę do mojej kajuty.

Wkrótce przyszedł lekarz okrętowy i zaraportował: Helena mocno zwichnęła sobie nogę.

syna wynazcy († 1887) do założenia w Radomsku wielkiej wyrobni mebli Thonetowskich. Tych to mebli w ogóle w roku 1890 rozeszło się już za 20 milionów złr. po świecie.

Milionowe tedy zyski spadkobierców Thoneta zachęciły konkurencyę kapitalistów przedsiębiorczych. Małowartna buczyna stała się naglemateryałem pożądanym, za czem poszło, że wartość lasów u nas pomnożyła się niesłychanie, bo o dziesiątki i nawet setki milionów. (Zob. Exner: *Dis Riegen des Holzes und die Verwerthung der Rothbuchenforste. Weimar 1892*). Warto jeszcze nadmienić, że M. Thonet, będąc biednym stolarczykiem wędrownym z Wirtembergu, zawdzięczał tylko hojnej opiece księcia Fryderyka Schwarzenberga, iż mógł pomyślnie dokończyć długoletnich doświadczeń nad nadawaniem drzewu (z początku modrzewiowemu, a następnie bukowemu) za pomocą ługowania i prostego gotowania wszelkich kształtów pożądanych.

Jeżeli się weźmie na uwagę, że u nas jest lasów liściowych 845.241 hektarów, a w tem większą połowę mamy lasów bukowych, rozłożonych na całem paśmie środkowem Galicyi pomiędzy świerkiem Tatr i Karpat, a sosną całego niżu, — to przyznać trzeba ochotnie, że ustalenie się u nas przemysłowości „mebli giętych" należałoby uważać za postęp bardzo a bardzo pożądany. Niestety dotąd idzie to z wielkim oporem, wrzekomo z powodu brakn kapitałów i małej szykowności robotników. O ile nam wiadomo, jest obecnie w kraju tylko jedenaście fabryk, a raczej fabryczek mebli giętych.

W roku 1875 powstała w Isepie, w kluczu żywieckim własności arcyksięcia Albrechta, fabryka fornirów dębowych, pudełek na cygara, potem skrzynek i skrzyneczek na maści, smarowidła, na masło, na piwo, na cykoryę i t. p. Jest to fabryka nader rentowna o wielkiej produkcyi, zaopatrująca szczególnie warsztaty stolarskie fornirami, potem fabryki tytoniu pudełkami z cienkich deszczułek, tudzież apteki skrzyneczkami i pudełkami i t. d., co się dzieje z wielką ruchliwością i inteligencyą.

Na drugim końcu kraju w Mizuniu pod Doliną jest w ruchu wielka parowa fabryka J. Preissa drobnych wyrobów z drzewa *(Kleinholz-Industrie)*, mająca motor wodny o sile 25 koni. Robotników jest tam 150, wyrabiających deseczki na wszelakie pudełka i skrzyneczki, paczki na świece, pudełka na zapałki, pudełeczka i skrzyneczki aptekarskie, potem listwy i druty na żaluzye i rolety, dalej ramy i listwy do ramek, reisbrety do rysowania (deski rysunkowe), drzewka i trzonki do szczotek, karnisy, wióry na wyrób octu i t. p. Jest to więc w całem tego słowa znaczeniu większy zakład przemysłowy, przerabiający słabsze drzewo i odpadki, a wywozi ten zakład wyroby swoje całemi wagonami do Wiednia i Budapesztu i ma już nawet odbyt za granicą, co jest miłym dowodem, ile to może w naszym kraju dokazać inteligentna przedsiębiorczość.

Bednarstwo dotąd fabrycznie jeszcze się u nas nie rozwinęło tak, jakby się należało w kraju słynącym z bogactwa swego leśnego. Z drugiej strony wiadomo, że Galicya wywozi ogromne ilości surowego drzewa do innych krajów na wyroby bednarskie, a zwłaszcza klepki dębowe, jodłowe, wiśniowe i t. p.

Ciekawem też i prawie nie do uwierzenia zjawiskiem jest to, że przy tak potężnym u nas przemyśle naftowym kraj nasz nawet wciąż jeszcze importuje beczki amerykańskie, t. j. baryłki, które nadchodzą z naftą do Europy, a potem po ich wypróżnieniu nabywane bywają od pośredników, którzy takowe pod mianem „amerykanek" dostarczają naszym krajowym producentom nafty i destylatorom.

Bednarstwo nasze bywa dotąd albo samoistnem rzemiosłem, lub też jest, i to w znacznie większej części, li przemysłem domowym, mającym swoje siedziby tradycyjne, skąd towar gotowy rozchodzi się po jarmarkach odległych nawet okolic, mając zawsze zapewniony odbyt, gdyż nieodzownem wszędzie jest zapotrzebowanie wyrobów bednarskich, zwłaszcza kadzi, kuf i beczek w przemyśle gorzelnianym dla 560 gorzelń i 65 destylarń krajowych, potem w przemyśle piwowarskim (190 browarów), dalej w zawodzie miodosytni (45), octowni (39), potem dla handlu napojami gorącemi (szynków 20.100, zajazdów 1.500, restauracyj 1.225). Nadto jest bardzo dużo przemysłowych przedsiębiorstw, które potrzebują wyrobów bednarskich, jak piekarstwo (mamy 2.045 piekarń), mydlarstwo i wyrób świec (280), olejarstwo (135), przemysł naftowy, maziarstwo, smolarstwo, handle korzenne i t. p., pominąwszy już, czego w tym względzie potrzebuje gospodarstwo domowe w kraju o ludności siedmiumilionowej, czem już nawet czytelników zaprzątać nie chcemy.

Pomimo tego wszystkiego nie rozwinął się u nas dotąd wielki przemysł bednarski, używający większych motorów. Większe bednarnie fabryczne napotykamy tylko po browarach znaczniejszych, tak n. p. browar w Okocimie utrzymuje blisko 30 bednarzy wyrabiających na beczki przeszło 100.000 klepek dębowych, z których produkowano rocznie 5.000 beczułek piwnych wartości 10 000 złr. Podobnież znaczną jest bednarnia parowa w Wieprzu pod Żywcem, w dobrach arcyks. Albrechta.

Arcysmutną i bardzo bliską ilustracyą naszego niedostatku w narzędziach do pracy czyli kapitałach i brakującego poparcia godziwego po stronie właściwych w tej mierze władz krajowych, jest pierwsza u nas fabryczna bednarnia parowa i parkietarstwo Fr. Grubera w uroczej wsi Tenczynku pod Krzeszowicami. Fabryka przezeń założona w r. 1875 na wielkie rozmiary, w połączeniu z parowym tartakiem, suszarnią na drzewny materyał itd., już z początku chromała niestety, bo była opartą na funduszach dostarczanych na 24% od naszych „najserdeczniejszych". Takiemu obciążeniu jednak żadne przedsiębiorstwo sprostać nie zdoła. Na domiar złego wydarzył się niestety jeszcze pożar większy w r. 1886 — i odtąd stoją rozległe zabudowania pustkami, ruchliwy i biegły w swej rzeczy przemysłowiec poszedł z torbą, jak to mówią u nas drastycznie.

Obecnie się jednak zdaje, że bednarstwo krajowe czekają nowe zadania korzystne. Olbrzymi transport surowej nafty, z Kaukazu sprowadzonej do rafineryj austro-węgierskich (gdyż produkcya galicyjska nafty nie wiele nad własne potrzeby kraju dostarcza), w okrętach i wagonach cysternowych, wytworzył zapotrzebowanie baryłek, a i cukrownictwo beczek takich wiele potrzebuje do transportu melasy.

Od kilku lat zaczęły się, za przodownictwem dobrze krajowi zasłużonych St Szczepanowskiego i Syg. Wiśniewskiego, usilne starania około wprowadzenia produkcyi baryłek naftowych u nas w kraju, co polega nietylko na żywotnym interesie nafciarstwa, lecz także rozległych bardzo lasów bukowych naszych i krajowego przemysłu bednarskiego.

Sprawa ta jest zarazem ważnym przyczynkiem do historyi naszego przemysłu. Beczki amerykańskie są dębowe, jak powyżej powiedziano. Chcąc u nas produkować dębowe, wypadłyby one za drogo; nadto dąb nasz jest bardziej porowaty, a przeto na ten cel gorszy. Natomiast buczyna nasza, wedle zdania radcy nadw. prof. Exnera, wybornie się do tego nadaje. Tania buczyna, tanie ręce i ogromny w takim razie odbyt baryłek naftowych bardzo zachęcają. Jedyna, ale olbrzymia trudność zachodzi w zakorzenionych zwyczajach handlowych. Tara bowiem za amerykankę liczy się na 20%. Beczka zaś bukowa jest lżejsza, bo waży tylko 16%. Producent nafty traciłby na tem, a zysk byłby tylko po stronie kupca. Trzeba zatem wprzód zaprowadzić nowe obliczenie tary — i o ten pozorny drobiazg wszystko się dotąd rozbijało.

Przegląd polityczny.

Kraków, *25 stycznia.*

Sejm morawski na ostatniem posiedzeniu zajmował się sprawą szkół ludowych. Dyskusyę rozpoczął nowy namiestnik Spens Boden, który przemawiał częścią po niemiecku, częścią po czesku. W przemówieniu swojem namiestnik podniósł, że od r. 1871 przybyło na Morawach w miastach 89, a po wsiach 558 szkół ludowych. W tym czasie przybyło nadto 23 ochronek i 92 ogródków dla dzieci. Wydatek na szkoły ludowe wzrósł z 1.181.000 na 4,198 000 złr. W końcu namiestnik zapewniał, że rozwój szkół obu narodowości otoczy równą opieką. W toku dalszej dyskusyi dr. Koudela wykazywał, że liczba czeskich szkół ludowych jest niedostateczną i uskarżał się, że w okręgowych Radach szkolnych zasiadają w okręgach o mięszanej ludności, a nawet w okręgach czysto czeskich ludzie nie umiejący języka czeskiego. W końcu Sejm uchwalił wydatek 2,429.359 złr. na cele szkolnictwa ludowego.

Komisya prawnicza węgierskiej Izby poselskiej ukończyła obrady nad projektem ustawy o ślubach cywilnych i przyjęła ten projekt z pewnemi poprawkami, które nie zmieniają jednak w niczem zasadniczych postanowień. Redakcyą tych poprawek zajmie się podkomisya, składająca się z przewodniczącego komisyi, referenta, korreferenta i 3 członków, między którymi tak stronnictwo rządowe jak i stronnictwo opozycyjne w równej mierze są reprezentowane.

Tymczasem w kraju rozwija się agitacya za projektem rządowym wywołana w pierwszym rzędzie uchwałami wiecu katolickiego, który się odbył w Peszcie. Zgromadzenie protestanckich duchownych, w którem brały także udział i świeckie wybitne osobistości, uchwaliło zwołać do Posztu wiec protestancki, który ma zaprotestować przeciw uchwałom wiecu katolickiego. Ruch ten objawia się jednak nietylko po stronie protestantów. W Peszcie odbyło się zgromadzenie wyłącznie katolików, które uchwaliło zwołać do Posztu wiec mieszczański, celem poparcia polityki rządu wobec kościoła. Z wiecu tego ma wyjść żądanie do innych miast, aby urządziły u siebie takie same zgromadzenia.

Otrzymujemy następujące pismo:

W numerze niedzielnym *Przeglądu* z dnia 21 bm., uznała red. tego pisma za stosowne przedrukować znaczną część mego artykułu „Polacy a Młodoczesi" i dodać ze swej strony kilka uwag pomiędzy któremi była także wzmianka, jakobym ja głosował w Radzie państwa za zatwierdzeniem stanu wyjątkowego w Czechach. Uwaga ta mija się z prawdą o tyle, że ja, podobnie jak i kilku moich kolegów z Koła, usunąłem się od głosowania w Izbie, co w swoim czasie niektóre dzienniki krajowe podniosły. Upraszam zatem Szan. Pana Red. o sprostowanie wiadomości, co do głosowania mego nad stanem wyjątkowym w Czechach, w jednym z najbliższych numerów *Przeglądu*. *Dr. August Sokołowski.*

Proces „Omladiny".

Z dniem wczorajszym przesłuchano już wszystkich oskarżonych, z wyjątkiem jednego, oskarżonego Haina, który ma złożyć zeznania swoje dzisiaj.

Wszyscy wczoraj przesłuchiwani oskarżeni zaprzeczali wszystkiemu, odwołując zeznania, poczynione w śledztwie.

Przy końcu przedpołudniowej rozprawy przewodniczący wezwał strony do oświadczenia się, czy protokół spisany z Mrvą, co do którego postępowania zaniechano, ma być odczytany, czy nie. Wywiązała się nad tem ożywiona rozprawa pomiędzy prokuratorem, który prosił o odczytanie protokółu i obrońcami, którzy w zdaniach się po dzielili. Obrońca dr. Stransky stanowczo zażądał, aby protokół i zeznania Mrvy odczytano. „Jest to bowiem *„instrumentum commune"*, które zarówno prokuratorowi jak obrońcom może oddać dobrą usługę. W szczególności — mówił Stransky — dlatego oświadczam się za odczytaniem, gdyż przeciwnicy nasi twierdzą, że Mrva został zamordowany przez członków „Omladiny". Prokurator pierwszego dnia nawet otwarcie to wypowiedział. Nie chcemy, aby trwało podejrzenie, że morderstwo to z politycznym ruchem, istniejącym wśród naszej młodzieży, jakikolwiek ma związek.

W końcu zwrócił się przewodniczący do oskarżonych z zapytaniem, czy żądają odczytania protokółu. Oskarżeni jednogłośnie odpowiedzieli twierdząco. Trybunał do żądania tego przychylił się.

Na popołudniowej rozprawie protokół z tych zeznań odczytano. Jest on bardzo obszerny i zawiera przeważnie szczegóły znane z dotychczasowego przebiegu rozprawy. Mrva opisuje tu organizacyę i agitacye rzekomego tajnego związku, po nazwisku wymienia wybitniejszych jego członków, obwinia oskarżonych o rozmaite czyny zbrodnicze. Przy końcu protokółu nadmienia Mrva, że zeznaniami swojemi narobił sobie wielu nieprzyjaciół i dlatego o życie swoje się boi.

Oskarżeni zgodnie twierdzą, że wszystkie te zeznania są zmyślone.

Osk. dr. Raschin: Mrva zeznał, że udał się do lokalu *„Ziskowej Besedy"*, aby się dowiedzieć, kto zamazuje orzełki cesarskie na skrzynkach pocztowych. Z tego wnoszę, że Mrva był agentem policyjnym. Za tem przemawia także okoliczność, że Mrvę widziano jak przeglądał akta w przedpokoju komisarza policyi Olitscha gdzie wyczekują tajni policyanci. Wnoszę o przesłuchanie komisarza Olitscha i sędziego śledczego.

Inni oskarżeni przyłączyli się do tego wniosku.

Z zaboru pruskiego.

W okręgu wyborczym prudnickim odbywają się w dniu dzisiejszym wybory ściślejsze na posła do parlamentu niemieckiego, które budzą niezmierne zajęcie pośród ludności polskiej, ponieważ Polacy, wbrew zarozumiałej pewności Niemców, osągnęli tyle, że w okręgu tym pierwszy raz postawiony samodzielny kandydat polski Strzoda przyszedł do wyboru ściślejszego z oficyalnym kandydatem stronnictwa środkowego p. Deloch'em. Dzienniki polskie, wychodzące na Śląsku: *Katolik, Nowiny Raciborskie. Gazeta Śląska* gorąco zachęcają wyborców polskich, aby wytężyli wszystkie siły i głosowali jednomyślnie na Strzodę, by dać świadectwo żywotności wzrastającego w siły na Śląsku żywiołu polskiego *Gazeta Opolska* zaś tak pisze: „Polscy włościanie, rzemieślnicy, robotnicy! wybierajcie na posła do parlamentu niemieckiego p. Fr. Strzodę z Wierzchu. To wasz pierwszy obowiązek, gdyż cały Śląsk i cały naród polski patrzy dziś na was i oczekuje z waszego powiatu pomyślnej wiadomości. Walczcie i idźcie z odwagą w ogień walki, a zwyciężycie. Jeśliby zaś zwycięstwo nam nie przypadło, to przynajmniej czyńcie wszystko, co możecie, wytężcie wszystkie wasze siły, abyście sobie nie mieli nic do wyrzucenia".

Przed kilku dniami odbył się w Nowem Mieście wiec w sprawie traktatu handlowego z Rosyą, który uchwalił następującą rezolucyę w celu zakomunikowania jej parlamentarnemu Kołu polskiemu:

Dnia 16 stycznia 1894 roku na wiecu w Nowem Mieście, powiatu lubawskiego, zebrani wyborcy tegoż powiatu, składający się z rolników i przemysłowców w liczbie przeszło 200 osób, jednogłośnie upraszają Koło polskie, aby ze względu:

1) na niskie ceny żyta i pszenicy, które zaledwie koszta produkcyi pokrywają;

2) na coraz większy brak robotnika, którego dla letniej wędrówki w świat bardzo trudno na miejscu zatrzymać;

3) na myto i płacę robotników, które co rok się podwyższają i obecnie do niebywałej doszły wysokości;

4) na długami obciążone gospodarstwa, od których procenta często tylko nowemi długami opłacać musimy i na wysokie podatki, jakie ponosimy;

5) na ostatnie dla rolników w skutek nieurodzaju tak ciężkie lata;

6) na podupadający stan małych przemysłowców, których gospodarze w skutek własnej biedy popierać nie mogą, — raczyło nie głosować za obniżeniem ceł zbożowych, jakie traktat handlowy z Rosyą zawiera.

W ogóle pośród ludności polskiej zaboru pruskiego coraz silniej objawia się agitacya przeciwko traktatowi handlowemu z Rosyą, jakkolwiek w politycznych Kołach polskich opinie są podzielone.

Z Niemiec.

Sensacyjną i dla wielu stronnictw pocieszającą wiadomością w Niemczech jest fakt pojednania się cesarza z ks. Bismarkiem. O zamiarze cesarza wysłania do ks. Bismarka listu gratulacyjnego przez adjutanta przybocznego wiedzieli zawczasu kanclerz Caprivi i minister Marschal, przeto nie mają żadnej podstawy przypuszczenia, iż to zbliżenie się cesarza do dawnego kanclerza jest groźnem dla stanowiska Capriviego, zwłaszcza że cesarz w ostatnich dniach kilka razy słuchał sprawozdań Capriviego, a nawet dn. 23 tj. już po wysłaniu owego listu. Nazajutrz po wręczeniu tego listu odwidził ks. Bismarka generał hr. Waldersee, który przez półtora roku unikał widzenia się z nim, chociaż przebywa niedaleko od Friedrichsruhe, a następnie także brat cesarza ks. Henryk.

Wiadomość o tem zbliżeniu się cesarza do ks. Bismarka sprawiła silne wrażenie w sferach parlamentarnych — a nawet na giełdzie, gdzie kurs papierów niemieckich wzmocnił się i podniósł.

Że o możliwości powrotu ks. Bismarka do rządu nikt poważny nie myśli, to rzecz jasna, ale że to pojednanie wywrze wielki wpływ na sprawy wewnętrzne o tem nikt nie wątpi. Wynika to już z samej istoty ks. Bismarka. Nieobojętną jest rzeczą czy mąż takiej zasługi dziejowej i takiej zdolności jest sam w opozycyi i ogłasza od czasu do czasu hasła opozycyjne chociaż formalnie nie jest kierownikiem żadnego stronnictwa, czy też jest w zgodzie z rządem i bez rozgłosu daje mu stosowne rady lub przestrogi. Pogodzenie się z takim mężem politycznym może złagodzić opozycyę stronnictwa konserwatywno-agrarnego, które sprzeciwia się stanowczo traktatowi handlowemu z Rosyą, a opozycyę swoją rozszerza także na inne projekta rządowe, a poniekąd na całą politykę teraźniejszą.

Zgodziwszy się na więcej niż prawdopodobne przypuszczenie, że to pojednanie się cesarza z ks. Bismarkiem nie będzie bez wpływu na politykę wewnętrzną, trzeba się zapytać: Jaki wpływ wywrze to pojednanie na stosunek rządu do Polaków? Ks. Bismark był i jest zawziętym wrogiem żywiołu polskiego i przeciwnikiem wszelkich choćby najdrobniejszych ustępstw z zasady, która za cel wytknęła sobie zgnębienie i wynarodowienie Polaków. Zważywszy to, musimy z trwogą przypuszczać, że dla Polaków pod zaborem pruskim zapowiada się przyszłość smutna.

Według urzędowego wykazu członków Izby poselskiej sejmu pruskiego stronnictwo konserwatywne liczy członków 139, stronnictwo środkowe 94, narodowo liberalne 88, wolnokonserwatywne 63, Koło polskie 17, wolnomyślne ludowe 14 wolnomyślne zjednoczone 6, — do żadnego stronnictwa nie należy 11 posłów.

Z Paryża.

Niemałą sensacyę wywołał w Paryżu nowy niedoszły zamach anarchistów. Okazało się że pomimo najsurowszych środków zarządzonych przez władze, pomimo aresztowania mnóstwa anarchistów i skonfiskowania znacznych ilości bomb i dynamitu, nie zabezpieczono społeczeństwa od zamachów dynamitowych. Anarchizm musi być w Paryżu bardzo rozwinięty, skoro oprócz aresztowanych setek anarchistów, ukrywa się ich jeszcze dosyć przed czujnością policyi, i owi nieznani rozporządzają środkami do nowych zamachów. W nocy z soboty na niedzielę, jak już doniosły telegramy, znaleziono zabójczo skonstruowaną maszynę piekielną, podłożoną u wielkiej bramy słynnych magazynów francuskich „*Au Printemps*". Bomba ważyła pięć kilo, a składała się z garnka żelaznego, połączonego z grubym drutem i napełnionego gwoździami i wybuchowemi preparatami chemicznemi temi samemi, jakie znaleziono w bombie Vaillanta. To podobieństwo konstrukcyi zdaje się dowodzić, że obie bomby pochodzą z tej samej kuźni anarchistycznej i że zamach na magazyn „*Au Printemps*" jest dziełem przyjaciół Vaillanta. Rzeczoznawcy skonstatowali, że działanie wybuchu tej bomby byłoby równie silnem, jak działanie bomby Vaillanta, szczęściem tylko zapalony lont musiał zagasnąć wkrótce po złożeniu bomby i dlatego wybuch nie nastąpił. Policyanci, którzy znaleźli bombę, przynieśli ją z wielką ostrożnością do policyi i natychmiast wstawiono ją do kubła z wodą, aby zapobiedz przypadkowej eksplozyi. Następnie bombę odstawiono do laboratoryum chemicznego, trzymając wiadomość o tem w tajemnicy, aż do chwili, kiedy stwierdzono zawartość bomby i przekonano się, że nie był to żart, lecz nowy straszny czyn anarchistów.

Biura Izby deputowanych wybrały komisyę wojskową i komisyę marynarską — każda składa się z 33 członków. Do komisyi wojskowej należą między innymi deputowani: Brisson, Juliusz Roche, Cavaignac i Mezières. Wielu członków komisyi wojskowej obstaje za wzmocnieniem 14 i 15 korpusu armii, ponieważ uznano, że efektywne siły armii francuskiej mniejsze są niż armii niemieckiej.

Komisya marynarska zajmie się przedewszystkiem wyświetleniem zarzutów, podniesionych przeciwko zarządowi marynarki przez p. Clémenceau i obmyśleniem środków celem udoskonalenia floty francuskiej, zwłaszcza zaś w wydziale uzbrojenia i wyekwipowania.

Na ostatniej radzie ministrów uchwalono zarządzić surowe śledztwo z powodu kradzieży dokumentów urzędu marynarki, które posłużyły p. Clémenceau do sformułowania zarzutów. Ściganie sądowe ma być podobno zarządzonem także przeciwko samemu p. Clémenceau.

Wystawa krajowa lwowska.

Pawilon Matejkowski — oto ostatnia a wielce pocieszająca wiadomość, jaka dochodzi nas z dyrekcyi wystawy.

Pawilon, obejmujący wyłącznie tylko prace nieśmiertelnego mistrza, zebrane w możliwym komplecie, a przedstawiające całą jego olbrzymią działalność, będzie godnem uczczeniem niespożytych zasług Matejki i stanie się zarazem znakomitą atrakcyą wystawy!

Postanowienie wzniesienia pawilonu zapadło przed kilku dniami. Natychmiast też po skonferowaniu z prof Antoniewiczem, przewodniczącym komitetu lwowskiego działu malarstwa retrospektywnego, udał się z ramienia dyrekcyi architekt wystawy p. Skowron do Krakowa dla porozumienia się z prezydyum komitetu krakowskiego. Prof. Sokołowski i prof. Mycielski zaaprobowali plan p. Skowrona w zupełności.

Miejsce na wystawę Matejkowską wybrano pomiędzy architekturą a pawilonem miasta Lwowa. Będzie to budowla o żelaznej konstrukcyi, wyłożona gipsowemi dylami, więc ogniotrwała. Pawilon przedstawia się na zewnątrz bardzo poważnie, jako budynek monumentalny, włoskiego renesansu. Pod gzymsem biegnie szeroki fryz sgrafitowy (imitacya) z motywów Matejkowskich, zaczerpniętych w jego „Ubiorach w Polsce". Niżej rustyka, również techniką sgrafito wykonana — co wszystko przyczyni się niezmiernie do artystycznego a nader oryginalnego charakteru budynku. Pawilon mieć będzie długości około 30 m, szerokości 17 m, wewnątrz wysokości 10 metrów — nie zabraknie więc miejsca na obrazy, kartony, rysunki, studya i t. p., tyle drogą spuściznę po wielkim artyście.

Wreszcie dodać winniśmy, iż konstrukcyi żelaznej podjęła się dostarczyć znana firma lwowska Piotrowicz i Szuman, która ukończyć ją ma do dnia 15 kwietnia.

Nie należy wątpić, iż doniosła a tak piękna uchwała dyrekcyi przyjętą będzie w całym kraju najwyższem uznaniem!

Pp. ministrowie dr. Madeyski i Jaworski zwiedzili w towarzystwie p. namiestnika hr Badeniego, prezesa Akademii hr Tarnowskiego, p. Koźmiana i posłów sejmowych, plac wystawy krajowej. Postęp i rozmiary robót zdziwiły dostojników, nie szczędzili też słów uznania i zachęty przedstawicielom dyrekcyi. Zdaniem ich wystawa nasza może liczyć nietylko na zwiedzających z kraju, ale i na znaczny napływ ciekawych z za granicy.

Dyrekcya wystawy zwróciła się do książęco-biskupiego konsystorza dyecezyi krakowskiej z prośbą o udzielenie pozwolenia na zbadanie zabytków muzyki polskiej, znajdujących się w katedrze na Wawelu, oraz w innych kościołach i klasztorach, a to celem umieszczenia ich w dziale muzycznym wystawy. W uprzejmem przychyleniu się do tej odezwy książęco-biskupi konsystorz wyznaczył do załatwienia sprawy ks. Bukowskiego, podkustosza katedralnego, któremu też do badania rzeczonych zbiorów i znoszenia się bezpośredniego z dyrekcyą wystawy wyłączne i jedyne służy prawo.

Z dzienników poznańskich dowiadujemy się, iż z zakresu przemysłu i rękodzieł spodziewać się można poważnego grona wystawców z W. Ks. Poznańskiego.

Roboty na wzgórzu stryjskiem, dzięki kilkudniowemu podniesieniu się temperatury, idą w szybkiem tempie. Między innemi stanął pawilon Claytona i Shultlewortа.

Partya hucułów wróciła na plac wystawy i przystąpiła do wznoszenia cerkiewki.

Ruch na specyalnej kolei wystawowej wzmógł się w ostatnich dniach znacznie. Przybywają wielkie partye budulcu, oraz żelaznych konstrukcyj.

Kronika.

Kraków, *25 stycznia.*

Od Administracyi Czwarty tom Poezyj El...y'ego (dr. Adama Asnyka), wytłoczony nakładem wydawnictwa naszego dziennika, nabyty został przez księgarnię krakowską p. A. S. Krzyżanowskiego. Skutkiem tego ustaje przyznane Szan. naszym prenumeratorom prawo nabywania tego tomu po cenie zniżonej.

Krak. Kołu pań dla biednej dziatwy na ubrania przysłała pani Kohnowa 2 złr.

Z wydziału krak. Tow. oświaty ludowej. Na posiedzeniu dnia 12 bm. przyjmując z uznaniem do wiadomości sprawozdanie dyr. Juliana Maciołowskiego z lustracyi czytelń ludowych w powiatach: myślenickim, wadowickim i żywieckim, uchwalił wydział krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej wyrazić serdeczne podziękowanie za wzorowe kierownictwo i gorliwą opiekę nad założoną przez Towarzystwo czytelnią ludową następującym kierownikom: pp Izydorowi Karpińskiemu w Górnej Wsi, Antoniemu Blarowskiemu w Sidzinie, Józefowi Pitali w Stróży, Sebastyanowi Tworzydle w Skomielny Białej, ks. Wawrzyńcowi Solakowi proboszczowi w Lubniu, Wincentemu Łabudzie w Jordanowie, Janowi Dyrerowi w Bystrej, Józefowi Czepielowi w Bysinie, ks. Franciszkowi Nowobilskiemu w Rabce, Józefowi Bali w Spytkowicach, Antoniemu Rudnickiemu w Suchy, Wojciechowi Kalinowskiemu w Sułkowicach, Janowi Strzelcowi w Jasienicy, Janowi Bielesiowi w Osielcu i Walentemu Dyrcsowi w Skawicy.

W Czytelni izr. młodzieży handlowej odbędzie się w piątek 26 bm. o godz. 8 wieczor odczyt p. W. Feldmana p. t. „Kartka z dziejów żydów w Polsce".

Bal Kółka rolników wszechnicy Jagiellońskiej odbył się wczoraj w salach hotelu Saskiego. Dawno już chyba nie roiło się tak w tych salach od tłumów ochoczych. W sali pięknie zielenią i emblematami rolnictwa przystrojonej zebrały się wczoraj setki osób z miasta i prowincyi nawet dalszej. Bal rozpoczął się polonezem, którego pierwszą parę poprowadził hr. Mycielski z prof. Krzymuską. Do pierwszego kadryla stanęło 120 par i blisko tyle do mazura. Z życiem i ogniem prowadził tańce p. Żeleński i gdyby nie rażące w Krakowie głośne porozumiewanie się aranżera z orkiestrą w języku niemieckim, która przecież, jak wiemy, dostatecznie język polski posiada, nie byłoby nic do zarzucenia. Bal ten zapewne w karnawale tym będzie należeć do najświetniejszych, a więc i przyszłość świetną rokuje następnym.

Pani delegatowej Laskowskiej, prezesowej Rady nadzorczej Stowarzyszenia „Pracy kobiet", wręczyła onegdaj deputacya komitetu dla „głodnych dzieci" w dowód wdzięczności ozdobną fotografię kostyumów (dwór króla Heroda) wykonanych za bardzo niską cenę w Stowarzyszeniu „Pracy kobiet" do przedstawienia „Jasełek".

Wiadomości osobiste. Arcyksiążę Leopold Salwator przejechał dziś rano przez Kraków do Wiednia.

Minister oświaty dr. Madeyski przybył dziś rano pospiesznym pociągiem ze Lwowa do Krakowa, powitany na dworcu przez naczelników władz. P. minister odjechał następnym pociągiem do Wadowic.

Dziś wieczór przejedzie przez Kraków pospiesznym pociągiem ze Lwowa do Wiednia minister Jaworski.

Prezydent sądu kraj. wyższego p. Zborowski dzisiaj rano wyjechał do Lwowa.

Zmarli. Marek Makowski, kierownik nauczycielski galic. zakładu dla ciemnych, ozdobiony złotym krzyżem zasługi, zmarł we Lwowie.

Srebrne wesele. Dnia 23 b. m. obchodził p. Edmund Mieszkowski, adjunkt kolei państwowych, wraz z swą małżonką p. Wincentą z Czaplickich, uroczystość 25-letniego pożycia małżeńskiego. Po od-

---

— Jak mocno? — spytał ostro Borys. — Będzie ją chyba można stąd wynieść?

— Mogłoby to straszne boleści, a może i trwałe cierpienia spowodować — odrzekł lekarz.

Kapitan odbył z oficerem rosyjskim żywą naradę.

— Ale ja muszę jechać — zawołał w końcu kapitan. — Zważ pan tylko: moja asekuracya mój okręt, mój ładunek, ja miejsce stracę!

Na to odpowiedział Borys stanowczo:

— Ale pani Lenox nie może w ten sposób odjeżdżać, pułkownik nie ma paszportu. To żadną miarą niemożliwe.

— Przecież mam paszport dla mnie i dla żony mojej z pozwoleniem opuszczenia Rosyi — zauważyłem.

— Tak, ale ten paszport nie opiewa na Kronsztad. Rozkazy moje są ściśle wydane — odrzekł młody oficer.

— Ależ dama chora — dorzucił niespokojnie lekarz.

— Zaczekaj pan chwilę — rzekł Borys i odprowadził mnie na bok.

— Kochany Lenox, w Rosyi jest niesłychaną rzeczą, aby komuś pozwolono inną drogą wyjechać, a nie tą, którą paszport wskazuje; uczynię to jednak w tym wypadku, jeżeli mi pan dasz słowo honoru, że wraz z żoną na tym samym parowcu powrócicie. Inaczej...

— Inaczej? — powtórzyłem pytając.

Wzrok jego przeszył mnie do głębi.

— Inaczej — dodał — cała ta sprawa mogłaby mieć dla mnie nader poważne następstwa. Pan, jako oficer liniowy, wiesz dobrze, co znaczy brak subordynacyi u oficera marynarki.

— Pomówię z moją żoną i zaraz panu odpowiem.

(C. d. n.)

prawieniu mszy św. w kościele św. Marka i udzielonem błogosławieństwie przez ks. kan. Centta, udali się jubilaci wraz z dziećmi do mieszkania, gdzie wśród zabawy w ścisłem kółku rodzinnem odbierali życzenia ustne, pisemne i telegraficzne od osób szczerze im życzliwych.

Wystawę plastyczną bitwy pod Custozzą zwiedzać będą uczniowie szkół krakowskich i podgórskich. W tym celu jutro w piątek o godzinie 2 po południu w sali redutowej major Scheinflug będzie miał wykład popularny o bitwie pod Custozzą.

W sobotę zwiedzać będzie wystawę pułk 13 i 20. W niedzielę zaś o godz. 4 po południu odbędzie się koncert muzyki wojskowej.

Uniwersytet we Lwowie. Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza w ostatnim swoim numerze ustawę z 1 stycznia 1894 l. 14 d. u. p. upoważniającą rząd do budowy we Lwowie gmachu uniwersyteckiego na pomieszczenie zakładów anatomii opisowej, fizyologii i histologii. Gmach ma stanąć na gruntach darowanych przez gminę, a budowa wraz z wewnętrznem urządzeniem ma kosztować 230 000 złr. Z tego gmina miasta Lwowa poniesie 30.000 złr., a reszta ma być pokrytą ze skarbu państwa w ten sposób, że rząd zaciągnie pożyczkę najwyżej na 4 procent i spłaci ją w 45 półrocznych ratach amortyzacyjnych.

Nieszczęśliwy wypadek. W uzupełnieniu wiadomości o wypadku, jaki się zdarzył na polowaniu znanemu w Krakowie lekarzowi dr. Janowi Jodłowskiemu, donosimy, iż według listów prywatnych, otrzymanych ze Lwowa, drowi Jodłowskiemu odjęto nogę w szpitalu tamtejszym.

W krajach okupowanych będzie dalej prowadzoną w tym roku redukcya wojsk, która się rozpoczęła przed dwoma laty. W Bośnii i Hercogowinie stoją obecnie dwie dywizye piechoty, 10 górskich komend brygad, 3 pułki piechoty, każdy o 3 batalionach, 26 samoistnych batalionów piechoty lub strzelców, dwa szwadrony jazdy, 11 bateryj górskich i 6 kompanij artyleryi wałowej. Stan ten w bieżącym roku zmniejszony zostanie o 3 bataliony piechoty albo strzelców, tak, że pominąwszy 3 pułki piechoty, złożony każdy z 3 batalionów, stan wojska w prowincyach okupowanych wynosić będzie 23 batalionów piechoty i strzelców.

Brody, 24 stycznia. (Kor. *N. Reformy*). Jużto „Gwiazda" nasza na każdem miejscu daje dowód, że głównem zadaniem Stowarzyszenia nie jest gra w karty lub bilard, ale pielęgnowanie uczucia patryotycznego i uszlachetnienie niższej warstwy ludności; to też z każdej nadarzającej się sposobności korzysta wydział i urządza dla członków wieczorki. Dnia 21 b. m, na pamiątkę powstania styczniowego, urządziła „Gwiazda" wieczorek, na którym prof. Szyndler opowiedział szczegółowo i bardzo przystępnie o powstaniu styczniowem i podniósł ofiary patryotów naszych, nie szczędzących mienia i krwi dla ocalenia Ojczyzny. Nastąpiło odegranie „Dramatu jednej nocy" przez amatorów (samych rzemieślników), z których p. Skotnicka i pp. Kulaga, Szarnecki i Semenowicz wywiązali się należycie ze swego zadania. W końcu przedstawiony był obraz z żywych osob Grottgera „W kuźni".

Rada gminna na ostatniem swem posiedzeniu uchwaliła 300 złr. na utrzymanie szkoły przemysłowej, a Rada powiatowa na ten sam cel 100 złr., ale na trzy lata z góry.

Przedwyborczy komitet włościański celem przeprowadzenia wyboru posła na Sejm krajowy z powiatu brodzkiego w miejsce ś. p. księdza Sirki, zawiązał się w Brodach. W skład komitetu wchodzą włościanie, znani ze swych sympatyj do stronnictwa moskalofilskiego.

Stan zdrowia Hurki. Urzędowy organ generał gubernatora warszawskiego *Warsz. Dniewnik*, który dotychczas milczał o chorobie satrapy, lub ograniczał się na powtarzaniu relacyi korespondentów petersburskich dzienników, odezwał się wreszcie następującym urzędowym komunikatem:

„Wobec nader sprzecznych i przeważnie nieprawdziwych pogłosek, które rozeszły się wśród publiczności i po części dostały się do prasy, o stanie zdrowia JE Głównego Naczelnika kraju, upoważnieni jesteśmy donieść, co następuje: Chorobę Generał-Gubernatora — silny ból w wielkim palcu lewej nogi, który pojawił się w końcu września — lekarze, mający go w swej opiece, określili jednogłośnie jako podagrę. Po krótkim, ostrym okresie, choroba przybrała przewlekły charakter, ustępowała jednak powoli pod wpływem kuracyi, tak że w końcu listopada miano już nadzieję szybkiego i zupełnego odzyskania zdrowia; atoli w dniu 7-mym grudnia w przebiegu choroby zaszła nagle poważna komplikacya po dłuższem omdleniu, czego następstwem była utrata władzy i czucia w lewej ręce i nodze. W dyagnozie nowego tego objawu opinie lekarzy różniły się wielce: jedni przypuszczali, że nastąpiło zatkanie jednego z naczyń krwionośnych mózgu, jak wynik sklerozy arteryj, inni twierdzili, że jest to tylko nowy objaw podagry, która z niższych kończyn przeniosła się do organów trawienia. Ostatnią tę opinię podzielał również profesor berliński, Bergman, który odwiedził Generał-Gubernatora w przejeździe do Kijowa; na tejże opinii opiera swą kuracyę leczący obecnie chorego doktór homeopata, Herman, wezwany z Paryża, Generał bowiem jest zwolennikiem metody homeopatycznej. Ogólny stan zdrowia Generał Gubernatora w ostatnich czasach dzięki Bogu, poprawia się powoli: władza w ręce wróciła niemal zupełnie, a wzmogła się znacznie w nodze; powraca również stopniowo czucie w porażonych członkach. Od kilku już dni Generał spędza pewną część dnia w krześle, przyjmuje odwiedzających i interesuje się żywo najrozmaitszemi sprawami bieżącemi wśród których szczególną jego uwagę budzą kwestye, związane z budową świątyni soborowej w Warszawie. Wszystkie pogłoski o wszelkich uskutecznionych jakoby operacyach, jako też o innych objawach, jakie miały nastąpić po zasłabnięciu w dniu 7 grudnia, są zupełnie bezpodstawne".

Poszukiwanie spadkobierców. Warszawski sąd okręgowy zawiadamia o spadkach, wakujących w w Warszawie po śmierci następujących osób: Adolfa Rzętkowskiego, właściciela nieruchomości; Maryi Walczyńskiej, właścicielki sumy hipotecznej 2.000 rs; Leona Zanda, wł. nieruchomości; Samsona Kopelmana, wł. dwu nieruchomości; Stanisława Baczyńskiego, wł. nieruchomości; Miłosława Burzyńskiego, wł. nieruchomości i sumy hipotecznej 22.000 rr.; Wilhelma Styblicha, wł. nieruchomości; Jana Jasińskiego, wł. nieruchomości; Juliana Ekerknusta, wł. nieruchomości; Chaima Stikgolda, wł. sum hipotecznych, razem 3.358 rs; Maryanny Hinc, współwłaścicielki nieruchomości; Gordyasza Machotkina, wł. nieruchomości; Jana Ejzela, wł. nieruchomości w Warszawie, majątku ziemskiego Krasnowola, osady we wsi Mysiadle i placu w osadzie Murowanka pow. warszawskiego; Lejzora Tokara, wł. nieruchomości; Maryi Wasiutyńskiej, wł. sumy hipotecznej 5.500 rs; Rozalii Dąbrowskiej, współwł. nieruchomości; Szymona Dąbrowskiego, współwł. nieruchomości; Majera Mendelsona, wł. sumy hipotecznej 6 000 rs.; Feliksa Modzelewskiego, wł. nieruchomości; Gustawa Neffe, współwł. nieruchomości; Józefa Rybińskiego, wł. nieruchomości i kolonii Sielce; Lewka Folmana, wł. nieruchomości; Fromy Folman, wł. sumy hipotecznej 6.000 rs.; Szyi Herszfinkel, współwł. nieruchomości; Anieli Schwazsel, współwł. nieruchomości; Szai Spiro, współwł. nieruchomości. Termin porządkowania powyższych spadków upływa z dniem 30 lipca b. r.

Długowieczność. Niedawno pochowano w Warszawie ś. p. Paulinę z Rodakowskich Majewską, wdowę po byłym wojskowym. Wiek nieboszczki, która od lat 20 znajdowała się przy wnuku, nie był dokładnie wiadomy, mniemano przecież, że ś. p. Majewska liczyło blisko 100 lat. Obecnie przy formalnościach spadkowych zaszła potrzeba wydobycia metryki. Ś. p. Majewska urodziła się w dniu 7 lutego 1786 r., liczyła więc w chwili zgonu bez mała 108 lat. Sędziwa staruszka miała 3 synów i 5 córek, lecz wszystkie dzieci przeżyła.

Osoby w Rosyi, zawierające związek małżeński po raz trzeci, mają być — jak wyjaśnił synod prawosławny — skazywane na pokutę kościelną od 3-ch do 5-ciu lat, który to termin może być przez spowiedników skracany. Wdowy zaś, mające przeszło 60 lat i wstępujące w powtórny związek małżeński, podlegają pokucie kościelnej na czas do lat dwóch.

Kongres drukarzy. W Antwerpii odbędzie się w maju r. p. kongres drukarzy. Niebawem utworzony będzie komitet, który roześle zaproszenia do wszystkich stowarzyszeń drukarskich w Europie i Ameryce. W kongresie, oprócz drukarzy, mają wziąć udział i księgarze wydawcy.

Wynalazek. Pp. Hanson i Van Winkle zbudowali maszynę dynamo elektryczną, poruszaną pedałami. Jest to maszyna drobna, dająca prąd ciągły, nie różniąca się w szczegółach budowy od potężnych maszyn przemysłowych, ale osobliwa tem, że wprawiana bywa w ruch za pośrednictwem koła, urządzonego zupełnie na sposób welocypedów. Welocyped oczywiście obraca się, pozostając w miejscu, jest bowiem przytwierdzony do kolumny, a jeździec wprawia tylko w obrót maszynę, na kolumnie tej osadzoną. Konstruktorowie przeznaczają maszynę do warsztatów złocenia i srebrzenia galwanicznego pozostawia bowiem swobodę rąk robotnikowi, który, poruszając welocyped pedałami, używać może maszyny do polerowania przedmiotów. Maszyna zarazem zastępować może stosy.

Nadmierna liczba zębów. *Gazeta lekarska* ogłasza przypadek, w którym u 12-letniego chłopca wyjęto z obu szczęk od 120 – 150 zębów. W półtora roku później górna szczęka z prawej strony i cała dolna znów mocno zgrubiały. Po przeprowadzeniu cięcia powierzchownego wyjęto około 150 zbitych w kępki zębów, przyczem pomiędzy niemi w miękkiej tkance znaleziono wielką ilość zarodków zębowych.

Na żółtą febrę umiera codziennie, jak donoszą z Rio de Janeiro, po kilkadziesiąt osób.

Dla amatorów czerwonych win. Rzecz dzieje się w gabinecie doktora. Wchodzi pacyent, słaniając się na nogach.

— Panie doktorze, jestem bardzo chory.
— Co panu jest?
— Przez omyłkę napiłem się kwasu salicylowego.
— Aj, aj, aj!
— Oprócz tego wziąłem nieco kwasu siarczanego.
— Oj, oj, oj!
— Potem trochę czystego spirytusu.
— Ach, panie!
— I farby anilinowej.
— Nieszczęsny!
— I wody surowej.
— Gwałtu!
— I...
— Ależ, cóż pan wypiłeś u djabła!?
— Butelkę „czystego" wina czerwonego, panie doktorze.

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 26 stycznia: (Po cenach zniżonych) „Poskromienie złośnicy".

W sobotę 27 stycznia: Po raz pierwszy „Watażka", dramat w 4 aktach Aurelego Urbańskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Wesołą „Flipottę" odegrano wczoraj po raz piąty. Magnesem atoli był występ lwowskiego artysty-śpiewaka, p. Jerzyny. Na wstępie odśpiewał gość nasz Sycylianę z opery „Cavaleria Rusticana" przy spuszczonej kurtynie. Tu musimy nadmienić, iż forsowne odśpiewanie tej Sycyliany nie zgadza się z intencyą kompozytora. Przedstawiając ustęp ten scenicznie, powinna być Sycyliana odśpiewana piano, gdyż ma to oznaczać śpiew słyszany zdala.

Najpiękniej wykonał tenorzysta lwowski aryę z „Żydówki": „Rachelo, kiedy Pan", i zasłużone zbierał też oklaski. Na zakończenie odśpiewał p. Jerzy na śliczną aryę z kurantem z opery Moniuszki Straszny Dwór", lecz tu głos był już nieco zmęczony i nie wywołał tego efektu co w „Żydówce". Podnieść należy staranną grę artysty; nie trzyma on się starej włoskiej recepty, lecz przeciwnie, prawda przebija się w jego grze. Włosi używają tradycyjnie rozmaitych gestów do wyrażania pewnych uczuć. Przy słowach *„io t'amo"* (kocham cię) rękę kładzie śpiewak włoski na sercu; przy *„io t'adoro"* (ubóstwiam cię) serce przyciska obiema rękami: nienawiść wyraża zaciśnięta pięść, podniesiona nad głową. W operze włoskiej niebo umieszczone jest w środku galeryi. Tam śpiewacy zwracają swe oczy, gdy żądają protekcyi sił wyższych. Pod tym względem dzieje się u nas inaczej — i lepiej.

Maurycy Sieber.

— **O Adolfinie Zimajer** donoszą z Berlina: Wczoraj ukazała się na scenie Wintergartenu pani Adolfina Zimajerowa. Licznie zgromadzona publiczność snać nie zapomniała dawnych wrażeń, bo wychodzącą na scenę panią Adolfinę hucznemi przyjęła oklaskami. Ze znaną dobrze finezyą pani Z. wykonała szereg wyjątków z operetek. Między innemi największem uznaniem cieszyła się arya z „Pierścienia rodzinnego" o Prowancyi, dalej śpiew z „Ptasznika z Tyrolu" z jodlerką, wreszcie kilka drobniejszych piosnek, wyszczebiotanych z wdziękiem, pani Zimajerowej właściwym. Powodzenie pani Z. było zupełne: nie brakło ani wieńców, ani bukietów, zupełnie, jak przed kilku laty bywało w „Walhalli".

— **Jadwiga Janotówna,** znana pianistka, grała w tych dniach w salonie królowej angielskiej w Osborne.

— **„Ojcze nasz",** wiersz A. Marcinkiewicza, deklamowany przez pana Juliusza Jejde na wieczorku styczniowym, wyszedł z druku i jest do nabycia w składzie papieru pp. Kutrzeby i Murczyńskiego w Rynku po cenie 5 ct. za egzemplarz.

— **„Śmigusa"** Nr. 2 zaleca się jak wogóle każdy numer tego pisma, ciętym dowcipem i niekłamanym humorem na który złożyły się pióra najlepszych naszych humorystów. Nie zapomniano tam o nikim, jest trochę o „anarchistach sejmowych", trochę o Kulparkowie, jest i „o pannie Zosi, wybierającej się na bal dziennikarski" i t. d., i t. d. Dodatek za pełniają „Listki z prowincyi" i nowość: konkurs na dokończenie humoreski p. t.: „Miłość sprawozdawcy balowego". Numer ten zdobią liczne ilustracye, pomiędzy któremi odznacza się frontowy rysunek Brunona Tepy o panu kapitanie. — Dziarski mazur Brzezińskiego p. t. „Śmigus" bez wątpienia na wieczorkach tańcujących zasłużonego doczeka się uznania.

Dział ekonomiczny.

Pożyczka 10-milionowa. Komisya budżetowa Rady miejskiej lwowskiej przedstawiła gminie projekt zaciągnięcia pożyczki w wysokości 10 milionów, a mianowicie:

1) Na urządzenie wodociągów 1,500.000 złr. 2) Na rozszerzenie sieci kanałowej i dalsze zasklepienie Pełtwi i Pasieki, tudzież na wykonanie urządzeń dla uprzątnięcia z miasta nieczystości kloacznych i śmiecia 500.000 złr. 3) Na wybrukowanie ulic 600 000 złr. 4) Na rzeźnię, targowicę bydła i rakarnię 540.000 złr. 5) Na wybudowanie dwóch szkół 200 000 złr. 6) Na wybudowanie przytuliska dla kobiet 32.000 złr. 7) Na fundusz dla wytworzenia zakładu zastawniczego 100.000 złr. 8) Na budowę nowych koszar 600 000 złr. 9) Na fundusz dla podniesienia przemysłu i handlu 100,000 złr. 10) Na budowę nowego teatru 700 000 złr. 11) Na ewentualne wykupno kolei elektrycznej 700.000 złr. 12) Na rozszerzenie i polepszenie oświetlenia (po objęciu gazowni na własność gminy) 250.000 złr. 13) Na przeprowadzenie pomiaru i niwelacyi miasta, tudzież na uregulowanie ulic i placów specyalnie też z powodu ustawy o ulgach podatkowych 100.000 złr. 14) Na odnowienie i adaptacyę gmachu ratuszowego 250.000 złr. 15) Na budowę centralnej stacyi dla straży ogniowej 70.000 złr. Razem 6,242.000 złr.

Dotychczasowe długi miejskie w kwocie złr. 2,922.685 złr. mają być wierzycielom spłacone. Pożyczka ma być zaciągniętą w drodze emisyi 4 prc obligacyj komunalnych m. Lwowa, spłacalna w 60 letnich ratach amortyzacyjnych.

Przebicie tunelu w Woronience odbyło się d. 18 b. m. Długość tunelu wynosi 1257 metrów. Gdy ściana ziemna, dzieląca część galicyjską od węgierskiej, miała już tylko nieznaczną grubość, minerzy węgierscy wywiercili otwór i wsadzili t. zw. „łyżkę górnirzą". Robotnicy galicyjscy uchwyciwszy takową przemocą ją przeciągnęli, schowawszy następnie jako pamiątkę. — Teren, w którym wykonano tunel, szczególnie po stronie galicyjskiej, przedstawiał wiele trudności. Pokłady łupku iłowego poziomo warstwowanego, nadzwyczaj niedogodne do wiercenia i rozsadzania, przedzielone luźnym iłem, po którego powierzchni biły silne źródła górskie, utrudniały znacznie roboty minerskie. Gdzieniegdzie ukazywały się też cząstki węgla i ślady nafty. Po stronie galicyjskiej wynosi dziś długość wymurowana 360 m. Po stronie węgierskiej teren więcej suchy i jakkolwiek niemniej trudny, lecz komplikacyj takich nie wykazywał jak po stronie galicyjskiej.

Kolej podziemna. Radzie miejskiej w Budapeszcie i ministerstwu węgierskiemu przedłożono projekt wybudowania kolei podziemnej w długości 3 i pół klm. od Dunaju do lasku miejskiego. Kolej ta znajdowałaby się pod poziomem ulic 4 i pół metra i liczyłaby 10 stacyj. Z każdej stacyi prowadziłyby schody na dół. Przedsiębiorcy pragną kolej tę ukończyć na 1000 letni jubileusz królestwa węgierskiego.

Podobne koleje podziemne łączą dzielnice m. Londynu.

Traktat handlowy rosyjsko-niemiecki. *Berliner Boersen-Courier* donosi, że projekt traktatu handlowego pomiędzy Rosyą a Niemcami będzie wkrótce ogłoszony w *Reichsanzeigerze*.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego),
Kraków, dnia 25 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	748·4 mm	749·1 mm	748·6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—2°,2	—7°,0	+1°.1
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 1	WSW 1	SSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	81 %	89 %	70 %
Stan nieba (0 pog. 10 zup. pochm.)	7	5	1

Uwagi: Rano dołem mgła.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „Nowej Reformy").

Lwów, 25 stycznia. (Z Izby sejmowej.) Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zakładania powiatowych i gminnych kas oszczędności na podstawie nowego, wzorowego statutu odesłano do komisyi, jakoteż sprawozdanie o zamknięciu rachunków fundacyi hr. Skarbka za r. 1891.

Odesłano dalej do komisyi sprawozdanie Wydziału o udzieleniu koncesyi do pobierania opłat mytniczych.

Obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą w Boryniczach od mostu na rzece Suchodołce; obszarowi dworskiemu w Sufczynie od mostów na rzece Stubnicy; gminie wspólnie z obszarem dworskim w Sokołowie od mostów na drodze gminnej z Bolechowa do kolei lwowsko-czerniowieckiej; obszarowi dworskiemu w Glinny od mostów na rzece Strypie; obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą w Nadolanach od dwóch mostów położonych przy drodze gminnej w Nadolanach; gminie wspólnie z obszarem dworskim w Zarwanicy od mostu na rzece Strypie; obszarom dworskim w Korniowie i Uniżu od przewozu przez rzekę Dniestr w Korniowie; gminie w Gromcu od przewozu przez rzekę Wisłę w Gromcu; obszarowi dworskiemu w Jankowicach od przewozu przez rzekę Wisłę pod Łęką Szczucińską; obszarowi dworskiemu w Babicach od przewozu przez rzekę San w Babicach; obszarowi dworskiemu w Krasiczynie od przewozu przez rzekę San w Krasiczynie.

P. Torosiewicz umotywował swój wniosek znany, aby na misye katolickie dał Sejm z funduszów krajowych trzy tysiące złr. Wniosek odesłano do komisyi budżetowej.

Tam także odesłano wniosek p. Olpińskiego, aby wdowie po poecie Szaszkiewiczu przyznać zapomogę roczną.

Wniosek Merunowicza o przymusowem zabezpieczeniu od ognia odesłano do komisyi administracyjnej.

Sprawozdanie komisyi o działalności piątego departamentu przyjęła Izba do wiadomości bez dyskusyi.

Uchwalono ustawę o zmianie statutu gminnego w sprawie przyznania prawa wybierania członków Rady miejskiej we Lwowie i Krakowie technikom dyplomowanym i kandydatom notaryalnym.

Przyjęto poprawkę p. Weigla, aby to samo prawo przyznano także magistrom farmacyi.

Przyjęto sprawozdanie komisyi o wniosku Fruchtmana, zdążającym do uchylenia niektórych przepisów przy wymiarze należytości rządowych od przeniesienia własności.

Petycyę Jana Michalca, aby syna jego przyjęto do zakładu głuchoniemych na koszt kraju, odesłano do Wydziału krajowego.

Komisarz odpowiedział na interpelacyę p. Potoczka w sprawie noszenia broni. P. Antoniewicz wniósł interpelacyę do Wydziału krajowego o użyciu zamku w Olesku. P. Korol interpelował rząd w sprawie nadużyć komisarza w Birczy. P. Mizia interpelował w sprawach szkolnych. Następne posiedzenie w sobotę.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 25 stycznia. *Wiener Ztg.* podaje do wiadomości, że minister oświaty zamianował nadzwyczajnego profesora uniwersytetu lwowskiego, Bołoza-Antoniewicza konserwatorem centralnej komisyi dla badania i przechowywania zabytków sztuki i pomników historycznych.

Wiedeń, 25 stycznia. Poseł dr. Jacques zastrzelił się. Powód samobójstwa niewiadomy.

Praga, 25 stycznia. Komitet wyborczy niemieckiej większej własności zażądał, aby członkowie stronnictwa wstrzymali się od udziału w wyborach.

Praga, 25 stycznia. Sejm odrzucił wniosek Podlipnego z żądaniem, aby wniosek jego w sprawie zniesienia stanu wyjątkowego w Pradze i okolicy odesłano do komisyi.

Berlin, 25 stycznia. Wczoraj w sferach parlamentarnych obiegała wieść, że ks. Bismark przybędzie do Berlina dnia 26 b. m.

Hamburg, 25 stycznia. *Hamb. Correspondent* dowiaduje się z najlepszego źródła, że ks. Bismark wyjeżdża w piątek do Berlina.

Rzym, 25 stycznia. Wbrew doniesieniu dziennika *Italie* zdrowie papieża jest wyborne. Papież przyjmował wczoraj nowo mianowanych prałatów i rodziny księcia Viano i margrabiego Cavalotti.

Belgrad, 25 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu skupczyny przewodniczący Katic oznajmił, że minister Gjorgiewicz złożył mandat poselski.

Po odczytaniu dekretu królewskiego o dymisyi dawnego i o zamianowaniu nowego gabinetu, prezes tegoż gabinetu Simicz rozwinął program nowego rządu, który stojąc poza wszelkiemi stronnictwami pragnie oprzeć się na wszystkich. Rząd postanowił trzymać się wobec wszystkich państw lojalnej i życzliwej polityki i ma nadzieję, że posiadając zaufanie korony uzyska również zaufanie skupczyny, w końcu zaproponował zamknięcie sesyi, aby posłowie mogli uzyskać dogodny czas do zbadania projektów rządowych.

Po Simiczu chciał przemawiać p. Rista Popovic. Sprzeciwił się temu Simicz i usiłował odczytać kilka dokumentów urzędowych, jednak gdy wielka wrzawa się podniosła, wręczył Simicz owe dokumenta przewodniczącemu, poczem oddalili się wszyscy ministrowie.

Potem Rista Popovicz oświadczył, że nowy gabinet nie posiada zaufania skupczyny.

Po odczytaniu dekretu, zamykającego sesyę skupczyny, zamknięto posiedzenie wśród okrzyków na cześć króla.

Belgrad, 25 stycznia. Wczoraj publiczność tak tłumnie napływała na galerye sali obrad skupczyny, że obawiano się poważnych zaburzeń. Nowy prefekt miejski musiał osobiście czuwać nad umożliwieniem przystępu na galerye. Przewodniczący Katicz musiał wśród posiedzenia kilka razy wzywać galeryę do porządku. Spokój przywrócił dopiero przez zagrożenie opróżnienia galeryj.

Belgrad, 25 stycznia. Doniesienia dzienników o panującem rzekomo w Serbii wzburzeniu umysłów i o zachodzącej obawie rozruchów, są jak najzupełniej bezpodstawne. W całym kraju panuje jak najlepszy porządek i zupełny spokój.

Sofia, 25 stycznia. Trybunał kasacyjny zniósł wyrok sądu apelacyjnego, którym Ilię Gorkowa uwolniono od oskarżenia o udział w spisku na życie Belczewa.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 23 stycznia 1894 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	15
Zjednoczony dług w srebrze	97	90
Austryacka renta złota	120	05
4 % austryacka renta (marcowa)	97	30
4 % węgierska renta złota	117	50
4 % węgierska renta koron.	94	75
Akcye banku austro-węgierskiego	1025	—
Akcye kredytowe	353	50
Londyn	125	35
Banknoty banku niemiec. za 100 m	61	37½
20 marek	12	27
20-to frankówki za sztukę	9	97
Banknoty włoskie	43	45
Dukaty austryackie	5	90

Wiedeń 25 stycznia. Ruble 136 25 Cena nafty 8 10 — 19 75 Spirytus 16 70 — Żyto 6 21 Pszenica 7 56 Owies 6·96.

Berlin, 25 stycznia. Godzina 3 minut 30. Austryackie kredyty 218·— mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 97·75 mrk. Austryacka srebrna renta 93 75 mrk. Węgierska złota renta 95·70 mrk. Węgierska renta koronowa 91·— mrk. Austryackie banknoty 163 05 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 126 60 mrk. Ruble 222 — mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego 65·50 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Podziękowanie. Przygnębieni ogromem nieszczęścia po bolesnej stracie, jakiej doznaliśmy wskutek tragicznego zgonu naszej najukochańszej siostry Anieli Wyrwiczówny, uważamy sobie za obowiązek wdzięczności wyrazić niniejszem na tem miejscu z głębi serca płynące podziękowanie za najżywsze objawy życzliwości, współczucia i pociechy, jakich wszędzie doznaliśmy. Przedewszystkiem słowa naszego najserdeczniejszego podziękowania wyrażamy Wnemu p. Tadeuszowi Pawlikowskiemu, dyrektorowi teatru krakowskiego, za uczczenie zmarłej wspaniałym obrzędem pogrzebowym, następnie Czcigodnej małżonce jego, pani Idalii Pawlikowskiej, pp. Ludwikowstwu Schneiderom, panu Józefowi Kotarbińskiemu, reżiserowi sceny, za podniosłe uczczenie pamięci zmarłej w mowie pogrzebowej, Wielebnemu Duchowieństwu, artystom, artystkom i całemu personalowi sceny krakowskiej, wreszcie publiczności krakowskiej, która jak za życia wyjątkową sympatyą i uznaniem otaczała ukochaną zmarłą, tak i po śmierci uczciła ją wspaniałym pogrzebem. Za te objawy, które były nam prawdziwą osłodą, pociechą i ulgą w wielkiem nieszczęściu, zasyłamy wszystkim serdeczne „Bóg zapłać".

Rodzina ś. p. Anieli Wyrwicz.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.